



MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

Na pewno praca w szkole nie należy dziś do zadań łatwych. Wiedzą o tym nauczyciele, którzy raz po raz manifestują swoje niezadowolenie. Jednak nie będziemy pisać o niezadowolonych nauczycielach, ale wręcz przeciwnie. W szkole, którą odwiedziliśmy, zazwyczaj nie widać efektów nauczania nawet po kilku latach mozolnej edukacji. Z pisaniem i czytaniem mogą mieć problem nawet absolwenci. Ale nikt się nie skarży, może tylko dzieci wtedy, gdy zaczynają się wakacje bądź zimowy wypoczynek. Zapraszam na stronę IV i V. ■

ZA TYDZIEŃ

- Czy w naszym regionie powstanie MIĘDZYNARODOWE LOTNISKO?
- BISKUP AŁOJZY ORSZULIK opowie o swojej najnowszej książce

Relikwie błogosławionego ks. Frelichowskiego w diecezji łowickiej

Wielki ksiądz, wielki harcerz

– Jest to dla nas darem, że będziemy gościć wielkiego harcerza, wielkiego księdza, a nade wszystko wielkiego męczennika – powiedział przy powitaniu relikwii błogosławionego ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego biskup Andrzej F. Dziuba. – Okażmy Bogu wdzięczność za wszystkich, którzy w duchu harcerstwa wychowują dzieci i młodzież.

W minionym tygodniu kilka miast diecezji łowickiej odwiedziły relikwie Stefana Frelichowskiego. Urodził się w 1913 r. w Chełmży. W 1937 r. w Pelplinie został wyświęcony na księdza. Dał się poznać jako wzorowy kapłan, nie rezygnując z pracy w harcerstwie. W październiku 1939 roku ks. Frelichowski został aresztowany; przebywał w obozach: Stutthoff, Sachsenhausen,



BOHDAN FUDAŁA

Dachau. Będąc więźniem spieszyl współtowarzyszom niedoli z posługą kapłańską. Poniósł męczeńską śmierć 23 lutego 1945 roku zarażony tyfusem plamistym.

Jan Paweł II dokonując beatyfikacji ks. Frelichowskiego w 1999 r. w Toruniu, powiedział o nim: „Uczył się tajników ludzkiej duszy i dostosowywał metody duszpasterskie do potrzeb każdego spotkanego człowieka. Tę sprawność wyniósł z harcerskiej szkoły

Procesja z relikwiami bł. Stefana Frelichowskiego wchodzi do katedry łowickiej

wrażliwości na potrzeby innych i stale ją rozwijał”.

Relikwie błogosławionego wędrują po Polsce. Do Łowicza przyjechały z Płocka, odjechały do Radowia. Na ile ta wizyta zmieni świadomość, szczególnie młodych ludzi?

– Dla mnie harcerstwo to też rodzaj powołania – mówi Paula Rutkowska z łowickiego hufca ZHP. – To niesienie pomocy innym, praca dla drugih.

BoF

PYSZNY FESTYN W KURDWANOWIE



KATARZYNA GRABOWSKA

Wspaniałe ciasta własnego wypieku i inne pyszności przygotowane przez parafian, a także loteria fantowa i zabawa przy muzyce złożyły się na festyn rodzinny w parafii pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Kurdwanowie.

Podobne zabawy weszły już do tradycji i cieszą się dużym zainteresowaniem mieszkańców, a także wielu przybyłych, m.in. z Warszawy, Skierniewic, czy Sochaczewa, gości. – Celem imprezy jest przede wszystkim integracja rodzin. Poprzez takie inicjatywy stajemy się też i tworzymy rodzinę parafialną – mówi Ewa Zielińska ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Oprawę muzyczną imprezy zapewnił Klezmer Band z Sochaczewa. Dochód z festynu przeznaczony jest na remont kościoła. ■

Nie brakowało chętnych na wspaniałe ciasta przygotowane przez panie z Kurdwanowa

3 Maja uczczony Mszami i uroczystościami



BOHDAN FUDAŁA

Uczestnicy uroczystości w Głownie na placu Wolności

GŁOWNO. We wszystkich miastach diecezji łowickiej obchody święta 3 Maja miały charakter patriotyczny i religijny. Z reguły program przewidywał Mszę św., a po niej (lub przed nią) akademię. Tak działo się m.in. w Głownie, gdzie na placu Wolności zgromadziły się pocz-

ty sztandarowe, delegacje instytucji działających w mieście. Po wręczeniu tytułów Zasłużony dla Miasta Głowna i zapaleniu zniczy w miejscach pamięci uczestnicy przenieśli się do kościoła. Po Mszy św. program artystyczny przedstawili uczniowie Gimnazjum im. Jana Pawła II.

Harcerski jubileusz

ŁOWICZ. Pożółkle dokumenty, poczerńałe fotografie, a nawet namioty z pryczami. To wszystko można oglądać w muzeum w Łowiczu. Do końca maja czynna tam jest wystawa będąca inauguracją obchodów 90-lecia hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Łowiczu. Ekspozycje wypożyczono z Archiwum Państwowego, łowickiego muzeum, pochodzą ze zbiorów hufca oraz od osób prywatnych.



BOHDAN FUDAŁA

Na dziedzińcu muzeum można obejrzeć namioty używane przez harcerzy na obozach

Jak wykuwała się wolność



BOHDAN FUDAŁA

NOWA KSIĄŻKA. „Czas przełomu” to tytuł książki biskupa seniora Alojzego Orszulika (na zdjęciu). Biskup łowicki w latach 90. był zastępcą sekretarza Episkopatu Polski, uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu, jest więc naocznym świadkiem wydarzeń, które w konsekwencji doprowadziły do upadku systemu komunistycznego. Książkę – opartą w głównej mierze na dokumentach – można już kupić w księgarni diecezjalnej.

Grali na hospicjum

KUTNO. Ponad 1000 zł zebrano wśród publiczności oglądającej niezwykle pojedynek. W Kutnie na stadionie piłkarskim spotkały się reprezentacje miejscowych policjantów oraz księży. Księża musieli uznać wyższość stróżów prawa: nie pomogły liczne „spowiedzi”, do których wzywani byli policjanci – ci ostatni i tak zdobyli 6 goli, pod-

czas gdy ich przeciwnicy 2. Najważniejsze jednak były dobra zabawa i datki, które zasilą miejscowe hospicjum. Wprawdzie przy padającym deszczu mecz obserwowali tylko najwierniejsi kibice, ale składali oni dość hojne datki, tym bardziej że ze skarbonką wędrował tajemniczy Zorro (inicjator imprezy ks. prałat Jan Dobrodziej).



ARCHIWUM GN

Organizatorzy spotkania. Od lewej: ks. Jan Dobrodziej, komendant policji w Kutnie Krzysztof Michalski, prezydent Kutna Zbigniew Burzyński

Młodzi aktorzy „rozbierają” Brylla

PETRYKOZY. W dzień wstąpienia między 1 a 3 maja domostwo Wojciecha Siemiona w Petrykozach ożywiłi studenci Wydziału Aktorskiego Wyższej Szkoły Komunikowania i Mediów Społecznych im. Jerzego Giedroycia w Warszawie. W zakamarkach domu i malowniczego obejścia przy-

szli aktorzy recytowali wiersze Ernesta Brylla. Sam autor z zainteresowaniem obserwował wybory naturalnych scenografii, dobór i interpretację tekstów, jakich dokonali młodzi o pokolenia wykonawcy. Później był czas na rozmowę o poezji i najnowsze utwory poety.

Ernest Bryll i Wojciech Siemion wobec poezji odczytywanej przez młodzież



KATARZYNA GRABOWSKA

Co w trawie piszczy

MODA NA PRZYJAŹŃ



– Sochaczew ma Melton Mowbray w Wielkiej Brytanii, a Skierniewice niedawno gościły niemiecką młodzież z Gery. Niemal każde miasto jest „zaprzyjaźnione” z jakimś innym, zazwyczaj europejskim, miastem. Ale czy to jest przyjaźń, czy wyrachowanie?

Kiedy mówi się o obecności Polski w Unii Europejskiej, na pierwszym planie wymieniane są pieniądze. Również w czołówce wypowiedzi pojawia się możliwość dobrej pracy w Europie. Ale to nie wszystko. Poza wymiarem licznym w zyskach i korzyściach pozostaje jeszcze, niemała przecież, płaszczyzna zwyczajnych kontaktów międzynarodowych, gdzie w grę nie wchodzi interes, ale chęć poznania się, doświadczenie innej niż nasza mentalności. Takich kontaktów w naszym regionie jest coraz więcej i wypadałoby zaprezentować się z jak najlepszej strony.

Niedawno pisaliśmy o dniu mongolskim w Łowiczu. Z tej okazji przyjechało około 400 Mongołów. Niestety trudno jednak mówić o wielkim zainteresowaniu ze strony mieszkańców miasta. Padał deszcz, była to sobota, rozpoczęła się długa weekend. Komu by się chciało wychodzić z domu... To dość typowo polskie podejście do sprawy. Miejmy nadzieję, że nie zauważyli.

MARCIN WÓJCIK

Łowicz docenił zasłużonych

Honorowo i z medalami

Nasze zasługi są w znacznej mierze zasługami ich otoczenia – tak, ze skromnością, mówią o sobie wyróżnieni ostatnio w Łowiczu ludzie.

– Mamy skłonność do nadmiernego krytykowania rzeczywistości – mówił Jacek Wojciechowicz, burmistrz dzielnicy Warszawa Wesola. – Tymczasem wśród nas są ludzie będący autorytetami.

Słowa burmistrza jednej z dzielnic stolicy stanowiąc mogą najlepszą recenzję połączonej sesji rad powiatu i miasta w Łowiczu. Podczas sesji samorządy przyznawały wyróżnienia.

Po raz drugi wręczono medale „Za Zasługi dla Ziemi Łowickiej”. Kandydatów – tak osoby, jak instytucje – do tego ustanowionego w 2004 r. odznaczenia zgłaszać mogą organizacje, szkoły itp. W tym roku medale przypadły w udziale: Władysławowi Gali – honorowemu prezesowi powiatowego zarządu ochotniczych straży pożarnych, pośmiertnie Władysławowi Kalbarczykowi – zasłużonemu nauczycielowi oraz Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Łowiczu.



Medal zasłużonych dla ziemi łowickiej



ZDJEŃCIE BOHDAN FUDALA

Z kolei przedstawiciele władz miasta wręczyli tytuł Honorowego Obywatela ks. prałatowi Stefanowi Wysockiemu. Kapłan ten urodził się i wychowywał w Łowiczu, działał w Szarych Szeregach, 8 marca 1945 r. wchodził w skład grupy, która z więzienia UB uwolniła aresztowanego kolegę. Po wojnie S. Wysocki wstąpił do seminarium duchownego, za co komunistyczne władze usunęły go z harcerstwa. Przez wiele lat był proboszczem parafii w Wesolej. Jednocześnie

nie zrywał kontaktu z rodzinnymi okolicami. Trzy lata temu przekazał bibliotece powiatowej swój bogaty księgozbiór. Jest ogólnopolskim kapelanem Szarych Szeregów.

– Jestem zaskoczony i upokorzony w tym dobrym znaczeniu – zwrócił się ks. Stefan Wysocki do przybyłych na uroczystość z różnych zakątków Polski znajomych. – Pozwólcie koleżanki i koledzy, że powiem Wam w zaufaniu: nie byłoby księdza Wysockiego, gdyby nie było Was, którzy swoją postawą dawaliście mi przykład. To wyróżnienie Wam zawdzięczam i z Wami się nim dzielę.

BOF

Krzysztof Kaliński odczytuje uzasadnienie przyznania tytułu ks. Stefanowi Wysockiemu. W środku burmistrz Ryszard Budzałek

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



To szkoła z rodzinnymi tradycjami. **Nierzadko jej absolwentami są rodzice uczniów.**

Szkoda tylko, że z taką dokładnością przekazywana jest rodzinna tradycja.

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCIK

Zazwyczaj do szkoły specjalnej trafiają dzieci ze szkół podstawowych. To tam na jaw wychodzą trudności, które nie pozwalają na dalsze kontynuowanie nauki na poziomie rówieśników. Są też dzieci, dla których szkoła specjalna była pierwszą placówką edukacyjną. Skierowanie do tego rodzaju szkoły wydaje odpowiednia poradnia psychologiczno-pedagogiczna. Ona też orzeka stopień niepełnosprawności. Werdykt najtrudniej przyjmują rodzice, bo uważają, że taka kwalifikacja spycha ich dziecko na margines. W ten sposób wciąż jest aktualne niesłuszne przeświadczenie, że szkoły specjalne są dla dzieci nienormalnych. Z takim poglądem nie godzi się dyrektorka i nauczyciele Zespołu Szkół Specjalnych w Głownie.

Dzieci pod pancierzem

Ulubione zajęcie Zbyszka to gotowanie. Arcydziełem kulinarnym jest pomidorówka w jego wykonaniu. Po ukończeniu gimnazjum w szkole specjalnej przez rok beczynnie siedział w domu. Zmieniło się to, kiedy rozpoczął naukę w Szkole Przystosobującej do Pracy przy Zespole Szkół Specjalnych w Głownie. To tam rozwinął swoje kulinarne zainteresowania. Ale nie tylko kulinarne. Potrafi również zrobić małe zakupy. Właśnie niedawno



przeżył pierwszą próbę, która zakończyła się powodzeniem. Pod bacznym okiem swojej nauczycielki Barbary Jankowskiej kupił w sklepie parówki. Takiej czynności część jego kolegów i koleżanek prawdopodobnie nigdy się nie nauczy.

Szkoła Przystosobująca do Pracy to próba ratowania dzieci, które kończą gimnazjum bez szans na podjęcie dalszej nauki. Zakończenie edukacji na tym poziomie to wyrok skazujący na dożywotnie siedzenie w domu i pozbawienie możliwości nawiązania relacji z rówieśnikami. Często sami rodzice popełniają taki błąd, myśląc, że uchronią swoje dziecko przed „złym światem”, który go nie akceptuje. Problem w tym, że to niektórzy rodzi-

ce nie mogą zaakceptować takiej sytuacji. Ukrywają swoje dzieci pod pancierzem nadopiekuńczości. Dziecko nie ma szans, by nauczyć się samodzielnego życia. – Współpracujemy z rodzicami, głównie z tymi, którzy chcą z nami współpracować. Wspólnie staramy się przygotować dzieci do życia normalnego, a nie ułomnego – mówi Maciej Lisowski, dyrektor Zespołu Szkół Specjalnych w Głownie.

Zawsze jest pierwsza miłość

Nie wszystkie dzieci tak jak Zbyszek będą potrafiły robić

Szkoły specjalne przeznaczone są dla dzieci

Nie tylko b

Klasa III gimnazjalna.
Od lewej: **rehabilitant Miron Kwiatkowski, dyrektor Maciej Lisowski i wychowawca klasy Monika Zielińska**

pomidorówkę i udane zakupy. W tej samej szkole, do której uczęszcza Zbyszek, został utworzony jako pierwszy w Polsce oddział dla dzieci z wyjątkowo dużym upośledzeniem. – To najcięższa komórka w naszej szkole. Codziennie robimy to samo i nie wiadź żadnych efektów – mówi Justyna Oskroba, wychowawczyni oddziału. Dla tych dzieci przeprowadzana jest głównie rehabilitacja czy muzykoterapia. Często w domu nie mogą na to liczyć, bo rodzice są zapracowani. Niestety, wtedy rodzice stosują całodzienną terapię przez telewizję

o wyjątkowych potrzebach edukacyjnych

Mała koszula



zor. W szkolnym specjalnym oddziale dzieci mogą przebywać do 25. roku życia. Później ich rehabilitacja zależy tylko od rodziców i koniecznie trzeba dodać – od funduszy, jakie na ten cel mogą przeznaczyć. Inne problemy są w klasie obok. To III gimnazjum. Marzeniem Eli jest praca w szpitalu. A jej ulubionym serialem oczywiście „M jak miłość” oraz „Moda na sukces”. Obecnie przeżywa swoją pierwszą miłość, ale o tym więcej nic nie powie. Sylwek chodzi do tej samej klasy. Dla niego jednak liczy się mechanika samochodowa. Marcin z zespołem Downa także jest uczniem III gimnazjum. W przyszłości chciałby zostać bokserem. Dzieci mają ambitne plany, ale ich realizacja nie będzie łatwa. Problem zaczyna się już po ukończeniu gimnazjum. Nawet szkoły zawodowe niechętnie przyjmują osobę, która ma świadectwo ukończenia szkoły specjalnej. Niektóre dzieci nadrabiają zaległości i są w stanie poradzić sobie w normalnej szkole. Ale to rzadkość.

Praca i pasja

Niełatwo w takiej szkole stworzyć dobrą atmosferę, bo ciągle ktoś może być niezadowolony – dzieci, rodzice, a nawet nauczyciele. – Wielu nauczycieli po prostu wypaliło się, bo nie widzieli żadnych efektów. Dobór odpowiedniej kadry nie jest łatwy, ale obecnie mam wspaniałych nauczycieli, którzy ukończyli specjalistyczne

Dla Zbyszka kuchnia to żywioł i wyzwanie



Wyjątkowo męska klasa V i VI SP z wychowawczynią Bogusławą Długotką studia i ta praca to ich pasja – mówi dyrektor M. Lisowski. Brak wiary w dobre owoce i jakkolwiek

postęp w rozwoju towarzyszy również rodzicom. – Rodzice czasami umywają ręce. To jest właśnie początek przegranej ich dziecka – mówi Sylwia Rubacha, nauczycielka w klasie dla dzieci autystycznych.

Najlepiej byłoby, gdyby szkoły specjalne nie musiały powstawać. Taki scenariusz jest jednak tylko pobożnym życzeniem. Anna Karwacka, mama Marcina z III gimnazjum, wiele zawdzięcza tej szkole. Jest przekonana, że wychowanie w domu nigdy nie będzie tak kompletne jak kontakt ze szkołą i rówieśnikami. Sama nigdy nie byłaby w stanie dać Marcinowi tyle, ile daje mu szkoła. Na pytanie o konieczność powstawania takich placówek odpowiada staropolskim powiedzeniem – „do matki po koszule, do ludzi po rozum”.



MOIM ZDANIEM

MACIEJ LISOWSKI

dyrektor Zespołu Szkół Specjalnych w Głownie

Szkolnictwo specjalne, podobnie jak i szkolnictwo masowe, boryka się z licznymi problemami. Największą przeszkodą jest niż demograficzny, który osiągnął naszego społeczeństwa i w związku z tym szkoły masowe bronią się przed spadkiem liczby dzieci, przetrzymując uczniów zakwalifikowanych do szkolnictwa specjalnego u siebie. Równie ważnym aspektem jest permanentny brak środków finansowych. Dzieci w szkołach i ośrodkach specjalnych często oprócz upośledzenia umysłowego są także niesprawne ruchowo. Cała infrastruktura powinna spełniać oczekiwania tych osób. W naszym społeczeństwie pokutuje jeszcze przekonanie, że szkoły specjalne są dla dzieci nienormalnych, co jest oczywiście błędnym rozumowaniem. Szkoły specjalne są przeznaczone dla dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych.

Jednym z najważniejszych elementów utrudniających pracę dydaktyczną jest brak podręczników do kształcenia specjalnego. Dotyczy to zarówno podręczników do kształcenia zintegrowanego, jak i nauczania przedmiotowego. Ostatnim elementem utrudniającym codzienną pracę dydaktyczną placówek jest biurokracja. Powoduje ona, że pracownicy pedagogiczni zamiast skupiać się na dydaktyce muszą produkować „tony makulatury”. Największym podziękowaniem za pracę niech będą słowa dzieci: „lubię chodzić do szkoły”, „nie mogę doczekać się końca ferii, kiedy znów pójde do szkoły...”.

„CHWALCIE ŁĄKI UMAJONE”



Dołóżcie starań, aby miejsca majowej modlitwy były czyste i zadbane. Sprawę tę kładę na sercu przede wszystkim księżom proboszczom. Jednak bez pomocy siostry, siostr i braci z kół Żywego Różańca i innych zdolnych i ofiarnych mieszkańców nie uda się tego zrobić. Wiem, że większość krzyży i kapliczek jest zadbane. Co roku są naprawiane, malowane i pięknie ozdabiane. Ale bywają, niestety, sytuacje odwrotne. Rozejrzyjcie się i zobaczcie, czy w pobliżu waszego miejsca zamieszkania nie znajduje się zaniedbany krzyż, zaniedbana kapliczka. Szacunek dla tych znaków wiary i pobożności jest wyrazem szacunku dla Boga i naszych ojców. Żaden krzyż, żadna kapliczka nie zostały postawione przypadkowo. Najczęściej decyzji o ich postawieniu towarzyszyły ważne wydarzenia religijne bądź historyczne, na przykład początek nowego wieku albo tysiąclecia, zakończenie wojny, prośba o zatrzymanie zarazy, dziękczynienie za ocalenie od pożaru czy też uratowanie życia. Znakiem wiary naszych ojców są nie tylko przepiękne katedry, ale również skromne przydrożne kapliczki i krzyże. Wszystkim mężczyznom i chłopcom przypominam o zwyczaju zdejmowania nakrycia głowy, a niewiastom i dziewczętom o zrobieniu znaku krzyża, kiedy obok przechodzimy. Także poprzez te gesty wypełnimy polecenie naszego papieża Jana Pawła II, który w Łowiczu mówił do nas: „Zachowujcie religijne zwyczaje i pielęgnujcie tradycję chrześcijańską”.

*Fragment listu
bp. Andrzeja F. Dziuby
na czas majowej modlitwy*

Przy kapliczkach słychać litanie

Nie tylko dla babć

Mimo że początek maja był chłodny, od pierwszych dni miesiąca przy kapliczkach zaczęły gromadzić się większe, lub mniejsze grupki, by zanosić modlitwy za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny.

– W naszej dzielnicy jest sporo kapliczek, może dlatego przy każdej z nich nie zbiera się aż tak dużo ludzi – mówi Elżbieta Danych z łowickiej dzielnicy Korabka.

Istotnie, w tej części Łowicza kapliczki spotyka się co kilkaset metrów. Wiadomo, iż każdy wybiera najbliższą.

– Zależnie od pogody modlimy się 30 do 50 minut – relacjonuje pani Elżbieta. – Odmawiamy Litanie Loretańską, czasami Różaniec, śpiewamy pieśni maryjne.

Niestety, przy kapliczce położonej przy ul. Zagrodowej spotkać można wyłącznie starsze osoby. Elżbieta Danych, sama już w średnim wieku, zalicza się do najmłodszych uczestniczek. Uczestniczek, gdyż – przynajmniej w tym rejonie – mężczyźni nie kwapią się do modlitw przy kapliczce.

W modlitwach od czasu do czasu uczestniczy Józef Skomial, któremu kaplicz-



ka przy ul. Bolimowskiej zawdzięcza bardzo dużo.

– Opiekuję się nią, od kiedy przeprowadziłem się do Łowicza, w tym roku to już będzie 25 lat – opowiada Józef Skomial. – Zawsze coś mnie ciągnęło do kościoła. Jak się tu sprowadziłem i zobaczyłem, że kapliczka jest dosyć zaniedbana, z własnej woli, bez niczyjej zachęty i na swój koszt, sam ją odmalowałem, a potem remontowałem, jak było trzeba.

W rodzinie państwa Skomialów doszło do swoistego podziału funkcji. Pan Józef

Przez ćwierć wieku kapliczką przy Bolimowskiej opiekował się Józef Skomial

zef odnawiał kapliczkę, a jego żona Władysława przychodziła się do niej modlić. Przynajmniej tak było do niedawna. Małżonkowie mają już osiemdziesiątkę na karku i coraz częściej zdrowie odmawia im posłuszeństwa.

– Nie bardzo widzę, kto by w tej chwili garnął się do robienia darmowych remontów – wzdycha pan Józef.

Na szczęście nie we wszystkich okolicach zaczyna brakować społeczników. Mieszkańcy Sromowa i Ostrowca w parafii Kompina gromadzą się na majówki przy postawionej na granicy obu wiosek figurze Chrystusa ukrzyżowanego. Jest to nowa, pachnąca jeszcze świeżą farbą rzeźba, postawiona niedawno w miejsce starej, przeżartej przez korniki. Figurę wyrzeźbił za darmo twórca ludowy, mieszkający w Sromowie Wojciech Brzozowski. Na codzienną modlitwę przychodzi tu nie tylko babcie, spotkać można osoby w sile wieku, jest też młodzież obojga płci.

Zwyczaj przyprowadzania ze sobą na modlitwę dzieci zachowywany jest jeszcze w wielu wioskach. Tam także za kilka lat rozbrzmiewać będą litanie...

Mszę św. przy kapliczce na ulicy Strzeleckiej w Łowiczu odprawił bp Józef Zawitkowski



ZDJEŃCA BOHDAN FUDALA

Telefony alarmowe

**NASZĄ MISJĄ
JEST SŁUŻBA**

ANNA KLESZOWSKA,
WICEPREZES STOWARZYSZENIA
HOSPICIUM IM. ANNY
OLSZEWSKIEJ
W SKIERNIEWICACH



– Hospicjum, którego prezesem jest Maria Zajączkowska, działa od 1999 r., a jego misją jest służba na rzecz chorego z zaawansowaną chorobą nowotworową i jego rodziny, poprzez zapewnienie pomocy medycznej i w miarę możliwości socjalnej. Z pomocy w ciągu tych lat skorzystało około 500 chorych wraz z rodzinami. Idea powstania placówki zrodziła się w środowisku medycznym. To lekarze i pielęgniarki jak nikt inny widzieli potrzebę opieki nad terminalnie chorymi. Najbliższymi chorymi są nasze pielęgniarki: Iwona Markowska, Bożena Zielińska, lekarze Nek Noori i Piotr Dekert. Mamy też wspaniałych pracowników biura i wolontariuszy, którzy oddają swój czas hospicjum. Zawsze pamiętamy o naszej patronce Annie Olszewskiej, legendarnej już skierniewickiej pielęgniarence, która wszystko, co miała, oddała potrzebującym. Bezinteresownie docierała do najbardziej chorych i opuszczonych. Do opieki hospicyjnej chorzy mogą zgłaszać się samodzielnie lub za pośrednictwem swych rodzin i innych osób, na przykład zakładów opieki zdrowotnej. Hospicjum pragnie pomagać rodzinie i innym opiekunom chorego, aby wiedzieli, jak radzić sobie z chorobą bliskiego człowieka.

Stowarzyszenie Hospicjum im. Anny Olszewskiej, ul. Jagiellońska 28. Czynne od poniedziałku do piątku w godz. od 10.00 do 16.00 tel./fax (046) 832-11-87.

Modernizacja linii kolejowej Koluszki–Skierniewice

Najszybciej pociągiem

Jeszcze w tym roku rozpocznie się przebudowa linii kolejowej Koluszki–Skierniewice. Właśnie podpisana została umowa na wykonanie inwestycji.

Przetarg wygrało Konsorcjum – Trakcja Polska, którego liderem jest firma Trakcja Polska – PKRE S.A. W ramach modernizacji wykonana zostanie m.in. przebudowa stacji w Skierniewicach, Płyćwi i Rogowie. Planuje się także przebudowę sześciu przystanków osobowych i 24 przejazdów kolejowych, które wyposażone zostaną w samoczynną sygnalizację świetlną i dźwiękową. Przebudowane zostaną także trzy mosty, sześć wiaduktów, jedna kładka dla pieszych, 27 przepustów. W Rogowie powstanie przejście podziemne dla pieszych. Długość modernizowanego odcinka kolejowego wynosi 42 km. Koszt prac to prawie 457 mln zł, z czego trzy czwarte pokryje Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego. Pozostałą część kosztów, czyli ponad 114,2 mln zł, zapewnia budżet państwa. Inwestycja zostanie wykonana do czerwca 2008 roku.

– Jest to największa umowa na modernizację sieci kolejowej, podpisana dotychczas przez PKP Polskie Linie Kolejowe – podkreśla Andrzej Wach, prezes PKP.

Podczas podpisywania umowy obecni byli podsekretarz stanu ds. kolejnictwa w Ministerstwie Transportu i Budownictwa Mirosław Chaberek oraz wojewoda łódzki Helena Pietraszkiewicz.

Przebudowa linii kolejowej Skierniewice–Koluszki to początek ogromnej inwestycji, polegającej na modernizacji linii kolejowej łączącej Łódź z Warszawą o długości 129 km. Przewiduje się, że w całości zadanie to zostanie zrealizowane do 2013 roku. – Trasa Koluszki–Skierniewice zo-



ZDJEŃCA KATARZYNA GRABOWSKA



stanie przystosowana do prędkości 140 km/h, a odcinek Skierniewice–Warszawa do 160 km/h – mówi Krzysztof Łańcucki, dyrektor Polskich Linii Kolejowych. Dziś są miejsca, gdzie pociągi nie mogą jechać szybciej niż 30 km/h. Podróż ze Skierniewic do Łodzi trwa w tej chwili 69 min. Po przebudowie skróci się do 32 minut. Tyle samo mniej więcej trwać będzie podróż do Warszawy. Zaś z Łodzi do

U góry: **W ramach przebudowy wymienione zostaną tory i rozjazdy na odcinku 42 km**

Powyżej: **Każdego ranka ze skierniewickiego dworca kilkaset osób odjeżdża do pracy w Warszawie**

Warszawy pasażer dojedzie w 65 minut (obecnie podróż ta trwa aż dwie godziny i osiem minut). Inwestycja ma też przynieść korzyści mieszkańcom terenów przylegających do torów kolejowych, ponieważ przewiduje się ograniczenie hałasu i drgań dzięki nowoczesnej konstrukcji nawierzchni i budowie ekranów dźwiękoszczelnych.

KATARZYNA GRABOWSKA

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Michała Archanioła w Kutnie–Woźniakowie

Ulubiony kościół

To tutaj w parafialnym kościele w 1956 r. po raz pierwszy wykonany został znany dzisiaj również poza granicami Polski Apel Jasnogórski.

Z tym miejscem związana jest postać wielkiego Prymasa minionego wieku kardynała Stefana Wyszyńskiego. 5 maja 1951 roku Ksiądz Prymas erygował parafię św. Michała Archanioła w Woźniakowie. Później przyjeżdżał tutaj kilkakrotnie. Również w tej parafii powstała muzyka do Apelu Jasnogórskiego. Słowa zostały napisane przez kardynała Wyszyńskiego, zaś muzykę skomponował tutejszy salezjanin, ks. Stanisław Ormiński. Obecna świątynia parafialna została erygowana 29 września 1968 roku przez prymasa Wyszyńskiego.

Dzisiaj największym budowlanym zmartwieniem księdza proboszcza Kazimierza Rzymowskiego jest budowa nowego parkingu. Obecny, wcale nie mały, w niedziele i święta już nie wystarcza. – Ludzie bardzo polubili nasz kościół i to miejsce. Przyjeżdżają do nas

mieszkańcy sąsiednich wiosek i Kutna – mówi ksiądz proboszcz. Tłumy przychodzą tutaj również w okresie ferii zimowych i wakacji. Ponad 500 dzieci z całego regionu korzysta z półkolonii, organizowanych w parafii przez działające przy kościele Stowarzyszenie Współpracowników Salezjańskich, które pełni również funkcję grupy charytatywnej, organizując pomoc dla najbardziej potrzebujących. Przynajmniej raz w miesiącu ogłaszana jest zbiórka odzieży i zabawek. Chętnych, by pomagać, zazwyczaj nie brakuje. Nie brakuje też tych, którym trzeba pomagać. W ciągu kilku ostatnich lat na terenie parafii upadły prawie wszystkie średnie gospodarstwa rolne. Ostały się tylko te największe. Ludzie bez pracy żyją na zasiłkach. Brak wykształcenia i zawodowego przygotowania pozostawiają ich bez perspektyw. W takich chwilach dla wielu ucieczką staje się alkohol.

Przy parafii istnieje kilka unikatowych wspólnot, jak wyżej wspomniane Stowarzyszenie Współpracowników Sale-



ZDJEŃCIE MARCIN WÓJCIK

zjańskich, ale na tym nie koniec. Dla tych, którzy lubią sport, działa SALOS, czyli salezjański ośrodek sportowy. To salezjanie za jedną z form wychowania młodzieży obrali sport. Również rolę wychowawczą pełni ORATORIUM dla dzieci, czynne od poniedziałku do piątku. Można tam odbyć lekcje czy nauczyć się języka obcego. Działa Eucharystyczny Ruch Młodych. Jest także coś dla tych, którzy lubią sobie pośpiewać – dziecięca i młodzieżowa schola. – Młodzież nie jest zła, trzeba tylko mieć na nią sposób, a zwłaszcza być autorytetem – mówi Paweł Krajewski, katecheta. – Myślę, że nasi księża są dla parafian dobrym i cennym przykładem.

MARCIN WÓJCIK



KS. KAZIMIERZ RZYMOWSKI SDB

Święcenia kapłańskie otrzymał w 1977 roku. Studiował teologię pastoralną w Rzymie, tam też pracował w duszpasterstwie. Proboszczem w Woźniakowie jest od 1999 r. Pełni również funkcję dziekana dekanatu Kutno – św. Michała Archanioła. W pracy duszpasterskiej pomagają mu: ks. Dariusz Makowski SDB, ks. Mirosław Hołownia SDB, ks. Jan Sposób SDB i ks. Stanisław Wójcik SDB.

Zezwolenie na budowę kościoła władze powiatowe wydały w 1953 r.

Poniżej: **Ołtarz główny w przykościelnej kaplicy**

ZDANIEM PROBOSZCZA

Staramy się pomagać naszym parafianom, zwłaszcza organizując dla nich pomoc charytatywną. Wiemy, że nie możemy im dać wszystkiego, ale na pomoc zawsze mogą liczyć. Myślę, że oni o tym wiedzą, bo doświadczam z ich strony zaufania. Uważam również, że parafia prowadzona przez zgromadzenie ma swoją specyfikę, ludzie jakoś bardziej się przywiązują i łatwiej nawiązuje się dobre relacje. Często przychodzą po radę w różnych życiowych sprawach i zawirowaniach. Cieszy mnie fakt tak dużego zaangażowania świeckich w sprawy Kościoła. Przede wszystkim raduje bogate życie sakramentalne części parafian. To widać zwłaszcza podczas Komunii Świętej, którą co niedzielę przyjmuje sporo ludzi. Również podczas różnych nabożeństw nie brakuje naszych parafian.

Zapraszamy na Msze święte

- Niedziela i święta: 8.00; 10.00; 11.30; 18.00. W kaplicy MB Częstochowskiej – 9.00; 16.00
- Dni powszednie: 7.00 i 18.00

